

## XLII. SAMOCHÓD DRUŻYNY „SZUWAREK”.



- (prawy Gaz) rocznik 1959, 8 miejsc, benzyna.

Oczywiście nasze wydawnictwo nie byłoby pełne, gdyby nie podkreślenie roli i znaczenia naszego samochodu a właściwiej czegoś na czterech kółkach - Gaza 69 AM. Dzięki samozaparciu i długim prośbą udało nam się najpierw użyzyć a później odkupić pocziwego Gaza od macierzystej Komendy Hufca. Po dokonaniu wszelkich formalności pojazd z garażu wyjechał o własnych siłach. Udało się go jednak "dotoczyć" tylko o dwie przecznice dalej. Wezwane posiłki i ciężki samochód holował nas do harcówki Drużyny przy ul. Młynarskiej 42. Pierwsza wymiana silnika z dolnozaworowego na górny, wielki pośpiech przed obozem, przeróbka hamulców i konserwacja prawie od początku. W tych pracach bardzo dużą pomoc okazał pan Zdzisław Dobrzyński. Po nocach i przez wiele dni przy Gazie spędzali swoje skromne, wolne chwile Łapa i Kukuradziak, przygotowując go do ciężkiej próby. W owym roku Drużyna zaplanowała sobie splyw Czarną Hańczą, Kanalem Augustowskim, przepływ Biebrzą do Łomży - to wszystko prawie 200 km z kuchnią polową, po wertepach a i dojazd do Suwałk mógł sprawić mnóstwo kłopotów. W trzecim dniu naszego splywu wyznaczaliśmy postój przy służie Mikaszówka. Kierowca wieczorem zaparkował pojazd z kuchnią na wałach służy i kiedy pierwsze kajaki zostały dostrzeżone postanowił przygotowywać się do przyrządzania posiłku.

Wypięcie kuchni polowej od haka holowniczego gaza spowodowało brak naturalnego hamulca - balastu za jaki robiła nasza kuchnia a niezaciągnięty ręczny hamulec uwolnił samochód na "wolność". Jak na skoczni narciarskiej Gazik zsunął się po stromym stoku wałów służy i wybił na betonowym brzegu, lądując w samym środku służy z zapalonymi światłami i migającym "kogutem" wystającym na wysokiej rurce ponad lustro wody. Wszyscy, którzy z obawy przed burzą umieścili swoje rzeczy w samochodzie, gitary, dokumenty i inne ważne papiery i pieniądze rzucili się do wody by ratować wszystko co uda się wyciągnąć włącznie z akumulatorem.





Z pobliskiej zagrody ściągnięto traktor, ze stacji kolejowej podkłady, które po podłożeniu pod zatopiony pojazd spowodowały uniesienie choć w części Gaza do góry. Liny stalowe podczone do traktora rwały się jedna po drugiej. Ściągnięto drugi traktorek z linami ale i te dwa na raz nie dały sobie rady. Z sąsiedniej wsi mieszkańcy ściągnęli ciężkiego Zetora i dopiero w trzy pojazdy i lepszymi linami udało się wydobyć Gazika z wody. Suszenie ciuchów i papierów odbywało się całą noc w pobliskich chatkach przy piecach. Cały dzień suszyliśmy silnik, wymieniliśmy oleje i...



Następnego dnia pojechaliśmy dalej a silnik służył nam jeszcze przez 5 lat. Na pamiątkę tego wydarzenia ochrzciliśmy Gazika nadając mu miano „Szuwarek”. Ojcem chrzestnym został sławny kierowca Jacek Rożański a matką chrzestną Orion. W 1997 roku remontu Szuwarka pojął się hm. Pstrąg, który opłacił wykonanie nowej blacharki, plandeki, i wielu, wielu innych potrzebnych części. Na obozie w Starych Jabłonkach kierowcą Gaza był Kamil Szymczak, który otrzymał właśnie miano "Szuwarek". Pojazd spisywał się bez zarzutu. Jak to przy starych samochodach bywa następnego roku, kiedy wybraliśmy się Gazem na Grunwald, pod Włocławkiem silnik zaczął głośno stukać, aż po dniu przerwy udało nam się dotrzeć do Rypina. Tam w pierwszym napotkanym warsztacie Szuwarek przeżył naprawę silnika, która trwała prawie rok. Do Łodzi, a właściwie do Białynina wrócił na lawecie. Pan Józef Chałat u którego zrobiliśmy sobie przymusowy postój z tylko sobie znanym zapalem do bezinteresownej pracy, po nocach z Krogulcem, Gutkiem, Borsukiem naprawiali i wymieniali silnik, robili hamulce, przygotowywali do Szuwarka do obozu. Na obozie wędrownym w Jurze Krakowsko Częstochowskiej bez wysłużonego Gaza



nie dalibyśmy sobie rady. Oczywiście nie obyło się bez bliskiego spotkania trzeciego stopnia z drzewem przez Borsuka, lecz cały dzień klepania błotnika przez takich fachowców jak mgr inż. Kukuradziak, Jarek Przywara - kierowca obozowy, Rafała Papisa, Gutka i Borsuka dały nadzwyczajne rezultaty, a właściwie przywróciły Gazikowi jego dawny wygląd. Po obozie Szuwarek znów ląduje w Białyninie u Józia Chałata. Ile on jeszcze przejedzie...

Na wiosnę 2001 kolejnego remontu „od podstaw” (malowanie ramy, montaż instalacji gazowej itp.) podjęli się bracia Milczewscy z Dawidem na czele. Z pełną determinacją skrobali stara farbę, rozkręcali samochód do najbardziej intymnych części, zabezpieczali przed korozją wymieniając i prostując wszelkie możliwe części. Samochód prawdopodobnie opuści halę montażową razem z tą jednodniówką...

Z ostatniej chwili: kto żyw spieszy pomóc przy skręcaniu miliona śrubek aby Szuwarek mógł pojechać na Grunwald. Na Złocie Szuwarek spisywał się bez zarzutu, po raz pierwszy dojechaliśmy w ciągu kilku godzin. Pomalowany i wypucowany wyglądał bardzo okazale. Wszystko to dzięki pracy wielu osób pod kierownictwem Dawida i jego taty Pana Franciszka Milczewskiego. Gorąco mu za to dziękujemy.



*Tak wyglądał Szuwarek jeszcze kilkadziesiąt godzin przed wyjazdem na Grunwald 2001.*



1924 - 200

odniówką

